

# Medytacja, Oświecenie, Przebudzenie – praktyka a substancje

**Sławek:** Boys and Girls. Czy macie zdanie na temat oświecenia uzyskanego poprzez wieloletnią praktykę medytacji kontra oświecenie uzyskane dzięki roślinom AYA, Cannabis, LSD? Możecie to jakoś porównać? Wykluczyć? Pozdrawiam

**Dawid:** Dobry wątek, czekam na wasze spostrzeżenia ☐

**Dawid:** Ja słyszałem takie porównanie kiedyś, że stan po LSD to najwyżej 1/10 prawdziwego oświecenia.

Z kolei z perspektywy matrycy perinatalnych grofa można doświadczyć po roślinach śmierci psychicznej i odrodzenia z tożsamością już nie tylko części, ale i pełni. Bateria mi siada, więc rozwinę się przy innej okazji

**Mateusz:** Zaczynam mieć jakiś kierunek, jeszcze nie zdanie, zresztą jak to ja mam wiele zdań raczej niż jedno.

Dopiero substancjami się ewentualnie bawię, więc też wiele powiedzieć nie jestem w stanie, zresztą... kto co rozumie przez oświecenie...

Ale, konkretnie to mam wrażenie, że dopiero odrzucając substancje faktycznie wynosi się z tego jakąś „mundrość”, w sensie wartością substancji jest nauka przez odwrotność, przez karykaturę oświecenia. Też być może przez faktyczną konfrontację. To, że można mieć krzywą fazę, do której normalnie się nie dopuszcza.

Właśnie, chyba przede wszystkim krzywa faza ma wartość we

wspomagaczach 😊

**Norbert:** Nie wiem co tu napisać ☐ chyba tylko tyle, że jadę zjeść jutro grzyby do Amsterdamu ☐ co z tego wyniosę... pewno nie wiele ☐ hehe, ale zawsze coś 😊

**Max Love:** Rośliny dają coś, czego nie da się utrzymać bez praktyk już po skończeniu działania roślin, w Dzogchen robią transmisje stanu naturalnego, a potem praktyką jest utrzymywanie tego, czyli to coś podobnego, że jest coś pokazane przez kogoś, kto energetycznie jakby współlnia ten stan, a potem droga jest już praktyką.

**Damian:** W tego typu tematach chyba nie ma miejsca na obiektywizm? Mówiąc o oświeceniu nie będąc oświeconym to tak, jakby ryby rozmawiały o montowaniu anten na wieżowcach, ale się czepiam ☐ Rośliny dają krótkie momenty oświecenia, święte momenty, tu jest też to o czym mówi Max, utrzymaj ten stan, by wibracja rośliny interpolowała z twoją. Już kiedyś stosowałem porównanie – psychodeliki to winda na szczyt góry z pominięciem całej drogi na szczyt. Myśl okultystyczna czy ezoteryczna też idzie z duchem czasu, pewne aspekty trzeba dostosować do okresu czasowego, w którym żyjemy. Patrząc na niebo i widząc samolot prawie nikt z nas nie krzyczy, że to Pan schodzi na ziemię, psychodeliki dla zachodniej cywilizacji są szansą. Szansą na poznanie siebie i wyniesienie z tej lekcji esencji, czyli moim zdaniem regularnej praktyki, która zapewnia pożądany stan cały czas. Salute the sun 😊

**Mateusz:** Z drugiej strony nie napisałem, że drogi pt.

„medytacja wieloletnia: też nie widzę jako czegoś sensownego, przynajmniej w kategorii rozwoju, raczej formy złapania równowagi, wypracowaniu narzędzia.

Jak tam kto lubi, ja nadal uważam wszelkie substancje raczej jako zabawkę, a nie narzędzie.

Ale patrzę tylko ze swojej perspektywy, nie mam innej, choć mogę mieć wiele aspektów jej. Wartościowe rzeczy i tak wyniosłem z samoistnych przeżyć wynikających ze skrajnych warunków, snów, półsnów, pracy z ciałem i dziecięcych psychodelicznych odlotów.

Zresztą wszystko jest kwestią człowieka, a nie narzędzi, bo nawet ziarenko piasku może przynieść Wielką Mądrość 😊



# AMAZONA

TAK, TO DOBRY WYBÓR.



ODKRYJ DARY DŻUNGLI

KLIKNIJ

**Sławek:** No, ciekawe, ciekawe. Dokładnie tak jest, że chyba nikt z nas nie jest oświecony, może miał głębokie wglądy w siebie, w rzeczywistość, ale kto z nas praktykuje codziennie po kilka godzin od lat?? Ja nie brałem ani psychodelików, ani nie jestem oświecony, posiadam jakąś tam teoretyczną wiedzę na temat medytacji, jogi, koncentracji, oraz teoretyczną wiedzę odnośnie LSD, psylocybiny, Ayahuaski. Wniosek jaki mi się nasuwa to: że psychodeliki, w tym marihuana, mogą pokazać cel, ale same nie doprowadzą do niego bez ciągłej pracy nad sobą – dekalog, jamy, nijamy. Dodatkowo, psychodeliki są fajne, poza bed tripami, a praktyka jest ciężka i długa, i nieraz przez lata nie widać nic. Bo chyba w praktyce duchowej chodzi o to, aby osiągnąć stan nirwany, połączyć się z Bogiem i trwać w tym stanie, a psychodeliki są ulotne, pozostaje pamięć o tym, co się widziało, gdzie się było, ale samo uniesienie ulatuje i może pozostaje to, o czym mówi Adyashanti „Oświecone Ego”. Z innej strony, czy psychodeliki pomagają pozbyć się karmy (zakładając, że istnieje prawo przyczyny i skutku). Mam wrażenie, że wiele ludzi nie jest gotowych do psychodelików i przepalają im się styki. Osobiście praktykuję od lat z mniejszym i większym natężeniem, kiedyś trochę paliłem, MJ później długa przerwa, teraz mi się zdarza zapalić i loty mam dość solidne Emotikon smile, i wydaje mi się, że wiem, co zrobić z przekazem od tego roślinnego nauczyciela, a może to tylko iluzja i ciągłe jej powiększanie, zamiast wyzwoleniem się z pod jej sideł? Cheers

**Sławek:** Mon, co masz na myśli?

**Norbert:** Ma na myśli Baboon

**Sławek:** ?

**Norbert:** A nie zauważyłem, że masz pawiana w profilowym □ [https://www.youtube.com/watch?v=U2j8W\\_mgq40](https://www.youtube.com/watch?v=U2j8W_mgq40) moja droga oświecenia rozpoczęła się od posłuchania Nisargadatty Maharaja... on mnie zainspirował... nadal lubię do niego wracać i weryfikować siebie na tle jego słów...

**Sławek:** No właśnie, czym jest oświecenie, a czym jest przebudzenie

**Norbert:** Przebudzenie... porównaj zwykły sen do tego, gdzie masz świadomość... później przenieś to na rzeczywistość... porównaj rzeczywistość z prawdziwą rzeczywistością... miewałem jakieś takie przebłyski przebudzenia... ciężko jest utrzymać taki stan... co innego posiadać wiedzę, co innego czuć to, czym jest ta wiedza... to jak np. wiemy co jest dobre, a co złe, a nadal szerzymy zło w mniejszym lub większym stopniu (nie rozpisując się już na tematy, że zła nie ma) żyjąc w dualizmie... przebudzenie to nie dualizm... chyba... wszystko, co ma formę i nazwę nie istnieje. To jak we śnie... wszystko zniknie, zostaje tylko JA... tak jak w rzeczywistości... znowu te 3 kropki... skąd one się tu wzięły □

**Max Love:** <http://maxlove.eu/blog/poziomy-oswiecenia/> do stanu wszechwiedzy, jaki miałem po prześwieceniu min z roślinami w 2003 (wtedy nie wiedziałem, co mi się stało, bo duchowością się nie interesowałem) do tej pory nie doszedłem, wtedy ten stan trwał wiele miesięcy i się redukował. Nie jest to też moim celem, bo wtedy tamto było mi dane samo z siebie i pewnie na wtedy było potrzebne, a teraz co innego jest potrzebne. Wiele osób też myśli błędnie, łączy oświecenie z łatwością życia w społeczeństwie, plus łączenie tego z materialną

rzeczywistością w jakiej się żyje. Rozwój duchowy w cywilizacji to raczej trudności i mała stabilność. Dlatego na pewnych poziomach ludzie się wycofują, coraz bardziej z dala od cywilizacji i ludzi, i wybierają miejsca bliżej natury. Mój znajomy kiedyś powiedział „oświecenie w naturze to małe oświecenie, oświecenie w mieście to duże oświecenie”, w mieście jest trudniej, w naturze łatwiej. Najlepiej wybierać drogę najmniejszego oporu, bo nie chodzi o jakieś testy siebie tylko o wynik końcowy.

-----

Wpis pochodzi z grupy wyjątkowych osób zajmujących się poszerzaniem świadomości.

**Spodobało się? Udostępnij znajomym, niech świadomość się poszerza <3 <3 <3**



# AMAZONA

TAK, TO DOBRY WYBÓR.



ODKRYJ DARY DŻUNGLI  
KLIKNIJ

---

**Dlaczego medytacja mi nie pomogła. Marketing duchowości.**

Dawid: Fajny art, utożsamiam się z nim.

<http://changeinside.pl/dlaczego-medytacja-mi-nie-pomogla/>

**Damian:** Ja również, uzmysłowiłem sobie, że coś jest nie tak już jakiś czas temu, no ale wiadomo, nawyku nie zmieni się w jedno popołudnie...

**Paweł:** Medytacja to nie tylko siedzenie pod drzewem, tylko to cały styl życia, nie starczy medytować 2h na dzień i resztę dnia mieć wyjebane, i pogrążyć się w rozproszeniu.

**Max Love:** Dziwne, że autor nie doszedł do wniosku (przynajmniej nie pisze o tym wprost), że to właśnie medytacja dała mu uświadomienie tego, jakim shitem się faszeruje. 😊

**Damian:** Celna uwaga Max.

**Mateusz:** Taki jest efekt traktowania duchowości jak kolejny produkt.

A swoją drogą, nie zgodzę się z końcówką, z cytatem Davida Allana – ja dzięki pewnym praktykom właśnie najpierw byłem w stanie zająć się konkretnie rzeczami związanymi z faktycznymi sprawami do rozwiązania, a w związku z tym pójść do przodu.

Ogólnie to nawet mi się nie chce czytać takich rzeczy... jak ludzie, którzy się jarają, Aya, grzybami i wszystkim innym bez cienia myśli... abominacja.

**Kamil:** Hahah, dokładnie Max ;] nie zauważył, że dzięki medytacji zyskał wgląd i świadomość. Wszak istniały nawet sangi buddyjskie, które celowo wątpiły w istnienie Buddy, tylko po to, żeby nie ulegać kolejnemu dogmatowi i doktrynie.



Medytacja nie powinna być niczym wyjątkowym, ale faktycznie w porównaniu do tego, jak przeciętny zjadacz chleba funkcjonuje – robi się czymś wyjątkowym.

---

Wpis pochodzi z grupy wyjątkowych osób zajmujących się poszerzaniem świadomości.

**Spodobało się? Udostępnij znajomym, niech świadomość się poszerza <3 <3 <3**



# AMAZONA

TAK, TO DOBRY WYBÓR.



ODKRYJ DARY DŻUNGLI

KLIKNIJ

---

# Fioletowa aura. Wgląd, introspekcja, medytacja. Czujesz to? :)

**Józef:** Wczoraj wieczorem przystąpiłem do medytacji, jak co dzień przed snem. Tym razem było inaczej.. Niesamowite doświadczenie, którego do końca nie rozumiem. Kiedy się wyciszyłem i poczułem, wypowiedziałem słowo miłość, z mocną intencją, moje oczy skierowały się na środek nosa i zaczęły szybko się obracać. Przed oczami miałem fale fioletowego koloru, bardzo szybko wypływające i spływające z góry na dół. Nagle pomiędzy brwiami zaczęła mi pulsować jakaś żyłka i poruszała się prosto na czubek głowy. Po prostej, punktowo. Zatrzymała się na środku i zaczęła szybciej pulsować, nawet bardzo szybko. I poczułem później z tego miejsca takie jakby takie „czesanie” po głowie jakimś strumieniem. Super uczucie i ciepłe. Jednocześnie co mnie bardziej zdziwiło to to, że ruchów klatki piersiowej nie zauważyłem, tylko minimalnie poruszałem nozdrzami, prawie nie wciągając powietrza do płuc. Kompletny bezruch. Do tego, po tych fioletowych falach, czułem jakbym przechodził z ciemności w ciemność. Tak coraz głębiej.



**Damian:** Super. To pierwszy krok, żeby widzieć wyższe poziomy aury przy zamkniętych oczach. Odcienie szafiru czy indygo pojawiają się często, kiedy wchodzi się w stan introspekcji, medytacji i wglądu, fiolet, kiedy zjednoczasz się ze wszystkim. Prawdopodobnie widziałeś wówczas zabarwienie swojej aury, potrenuj z wdzięcznością, od swojego ciała po swoje emocje, skończywszy na tym, że żyjesz, aura robi się złota,

wszystkie organy meta-fizyczne zostają wzmocnione.

**Józef:** Najczęściej pojawia się fiolet, ale ten był taki bardzo szybko poruszający się. Czasem się zdarza ciemnoniebieski i zielony. To też ma jakieś znaczenie?

Ostatnio śpię bardzo długo, kiedy przestanę.

**Damian:** Ciemnoniebieski dominuje, kiedy coś instrospektujemy bardzo głęboko, zielony, kiedy odczuwasz życzliwość do ludzi i ja Cię tak odbieram np. Kiedy zmieniają się priorytety, kolory aury też się zmieniają na pewnym poziomie.. Indygo i fiolet pojawi się wtedy, kiedy będziesz miał wyostrzone widzenie na ogólną symbolikę zdarzeń i ludzi, jeśli to podtrzymasz, rozwinięsz jakiś aspekt jasnoczucia, czy jasnowidza, który jest najbliższy Twoim zmysłom.. i pamiętaj o ugruntowaniu. □

**Józef:** Właśnie, bo jeśli dobrze rozumiem dla ugruntowania, muszę mieć jakiś harmonogram, wykonywać rutynowe czynności. □ Tylko tak bardzo tego nie potrzebuję, jak coś robię to wtedy, kiedy pojawia się moment na to. Studia też mam o różnych porach, więc sypiam różnie.

**Damian:** No, rutyna działa też najlepiej, ale możesz łączyć się z ziemią w inny sposób, tak żeby wyczuć, co to znaczy być ugruntowanym, czyli zająć w posiadanie miejsce, w którym jesteś, czuć, że stoisz na własnych nogach i jak u siebie, gdziekolwiek się znajdujesz, kiedy rozwinięsz czucie energii ludzi czy jasnowidzenie, to wprowadzi to na początku dużo zamieszania i będziesz tym zachwycony, i całkiem zapomnisz o uziemieniu, czyli takich przyziemnych kontaktach z ludźmi, z obowiązkami.. Ja miałem z tym duży problem, ale już wiem jak

to robić, także wyczuwając kogoś energię, czy robiąc w niego wgląd nie czuję się już tak (spaced-out), tylko w swoim ciele, synchronizuję się z pulsem ziemi.

**Józef:** Wiem o czym mówisz! ☐

-----

Wpis pochodzi z grupy wyjątkowych osób zajmujących się poszerzaniem świadomości.

**Spodobało się? Udostępnij znajomym, niech świadomość się poszerza <3 <3 <3**



# AMAZONA

TAK, TO DOBRY WYBÓR.



ODKRYJ DARY DŻUNGLI  
KLIKNIJ

---

## Co symbolizuje fioletowe światło? Fiolet w medytacji.

**Józef:** Witam, co sądzicie o medytacji z fioletowym światłem. Wypala ona złe energie i prowadzi do poznania prawd duchowych, i napełnia miłością uniwersalną. Ogółem jestem na swój sposób fanatykiem tej barwy. Ściany mam fioletowe w swym pokoju i palę fioletowe świece, i to samo wizualizuję.

**Damian:** Ale wizualizacje tworzysz w celu... ? W jakiej intencji? Fiolet i jego odcienie faktycznie mają takie właściwości jakie napisałeś, u kogoś kto ma „niedobór” tej barwy w polu, ciężko namówić do tego by otworzył oczy szerzej, rzadko kiedy bywa też w stanie uniesienia czy zachwytu, nadmiar, daje zbyt duże skłonności do introspekcji i izolacji.

**Józef:** To też zależy czy robię dla siebie, czy dla kogoś, ale idę w stronę światła do źródła i do tego używam tej barwy. I powiem dużo mi pomogła

**Józef:** Coś ci powiem, gdy pracuję z tą barwą stałem się otwarty dla ludzi i na samotność nie narzekam

**Paweł:** Kiedyś byłem wiernym fanem medytacji z fioletowym płomieniem. Jest nawet cała inwokacja fioletowego płomienia. Jam Jest Jam Jest światłością fioletowego płomienia.. Ble ble. Hmm, a pomagać pomaga faktycznie, schodzi fioletowy płomień. Na początek dobre to jest. □

**Damian:** Dobrze oczyszcza, ale nigdy się nie ładowałem tą barwą, mam trochę wewnętrznych obaw, że mógłbym za bardzo odlecieć, a długo pracowałem nad porządnym ugruntowaniem, złoty wydaje mi się o wiele bezpieczniejszy.

**Józef:** Tak prawdę mówiąc pracuję innymi barwami, a do fioleto dodaje złoty.

**Józef:** Np. pentagram ognia tworzę w swej wizualizacji w żłocisto-fioletowym ogniu.

**Max Love:** Fioletowy płomień (światło) wywodzi się z zoroastranizmu, oni mają to jako swój symbol, cała ich święta księga Avesta jest o oczyszczaniu, a rytualnie palili i dalej palą nieliczni tego wyznania takie wielkie ogniska na 3 pietra budynku 😊 sam nie praktykowałem, mam znajomego, który od lat to praktykuje, nawet kiedyś przestał jeść na 3 miesiące i leciał na fioletowym płomieniu 😊

**Damian:** Purple haze all in my brain 😊

**Gosia:** Witaj Józef 😊 Dla dzisiejszych medytujących i intencjujących podsyłam inspirację... Dzisiaj wyjątkowy piękny dzień <3 Moc, miłość, opieka <3 Dla Was wszystkich ☐  
<https://angemonika.wordpress.com/.../29-wrzesnia-swieto.../>

**Dawid:** Fiolet to jeden z moich ulubionych kolorów 😊

---

Wpis pochodzi z grupy wyjątkowych osób zajmujących się poszerzaniem świadomości.

**Spodobało się? Udostępnij znajomym, niech świadomość się poszerza <3 <3 <3**



# AMAZONA

TAK, TO DOBRY WYBÓR.



ODKRYJ DARY DŻUNGLI

KLIKNIJ

---

## Psychotropy – wpływ na ciało człowieka

**Marcin:** Czy zdarzyło wam się jechać po krawędzi? Czy mieliście okazję odlecieć na tyle, że nie wiedzieliście co jest prawdą a co złudzeniem? Jeśli nie, polecam zmieszać dużą ilość alkoholu, leków psychotropowych. Oczywiście najlepiej jeżeli będziemy posiadać przy tym spore umiejętności w wychodzeniu z



ciała czy odbywania świadomych snów. W takiej sytuacji nasz odlot będzie prima sort.

Oczywiście wszystko to, co napisałem jest zwykłym sarkazmem. Przedstawiłem wam szybką drogę na skrót ku bolesnej autodestrukcji. Parę razy spróbowałem się w ten sposób zabawić. Skutkowało to co najmniej kilkunastoma niekontrolowanymi wyjściami z ciała przy obecności jakiś dziwnych istot, które próbowały mnie skrzywdzić. Nie wiedziałem, kiedy budziłem się naprawdę, a kiedy zarzucało mnie do przestrzeni astralnej. Coś mnie dusiło, zupełnie nie posiadałem kontroli nad swoim duchowym ciałem. Błagalny krzyk o pomoc był moją ostatnią deską ratunku. Niestety jak okazało się z czasem był to sposób, który nie okazał się skuteczny, ponieważ nikt z domowników go nie usłyszał, mimo że parę razy metoda ta w podobnych przypadkach skutkowała, przez co rodzinie udawało się odsłuchać moje senne (o ile jest to dobre określenie) jęki.

Po paru godzinach spędzonych w męczarniach przyszedł czas na „normalne” sny. Były one bardzo zawiłe i cechowały się specyficznym klimatem. W jednym z nich znalazłem się w autobusie pełnym kolorowych istot przypominających jakieś zwierzątka. Podróżowaliśmy przez jakieś bardzo intensywne zielone bezdroża. Ogarniał mnie bardzo beztroski błogostan. Dostałem informację, że znalazłem się w jakiejś specyficznej dla psychotropów częstotliwości. Nie wiem ile w tym prawdy. Parę razy przy braniu samych leków dotknęły mnie podobne odczucia, jednakże nie wiem, co mam o tym wszystkich myśleć.

**Jacek:** Nie kuś.

**Agata:** Napiszę krótko. Może nie do końca na temat, ale jednak. Mam przypadłość, □ że czasami widzę to, co dla zwykłego człowieka niewidoczne. Otóż miałam nieprzyjemność obserwować

siatkę energetyczną człowieka po spożyciu psychotropów. Widok obrzydliwy > na każdym oczku sieci widniał „guz” wielkości śliwki, koloru zjełczałego masła, taki brzydki, kremowy kolor, konsystencja owej narośli, „mięsa”, chrząstki (?) coś jak migdał z gardła, tylko że kremowy i z licznymi wyżłobieniami, znajdował się na KAŻDYM oczku/przejściu siatki energetycznej, która otacza/składa się na przewodnictwo/sieć odbiorczo/przekaźnikową człowieka. Owe narośle CAŁKOWICIE odcinały ową osobą od WSZYSTKIEGO, od prany, od światła, od energii docierających z kosmosu, czy absolutu, czy źródła, czy jak kto sobie nazwie. Owe narośle określały i manifestowały zwyrodnione życie. 😞 Przykro było patrzeć na taką autodestrukcję, NIC nie da się zrobić, co uzdrowisz to zaraz i tak się pojawiają nowe narośle blokujące i wypaczające życie. To tyle w temacie. 😞 Ignorancja jest straszna.

**Jacek:** No tak... ale OBE... OBE. ;(

**Damian:** O jakich psychotropach mowa? Bo jeśli mielibyśmy uściślić to halucynogeny też nimi są.

**Damian:** Marcin, chodzi o benzodiazepiny czy neuroleptyki?

**Agata:** U mnie na warsztatach był ostatnio Norweg i tylko przyłożyłam ręce do jego głowy a on Chłup i poza ciałem był, ale się zdziwił, fajnie było, bo prowadziłam go, a on był świadomy i rozmawiał ze mną choć oczy miał zamknięte. Ów Norweg był bardzo podatny, czym mnie zadziwiał i siebie również. □ Podczas masażu ciała też Chłup i był poza... na medytacji Ananada Mandala... Chłup i pływał w powietrzu....

**Agata:** Ja piszę o psychotropach takich „szpitalnych”, które podają chorym z zaburzeniami psychiatrycznymi. To zabija i odcina człowieka od wszechistnienia.

**Damian:** No niestety tak jest, ale myślę, że to proces odwracalny, a w niektórych wręcz przypadkach konieczny. Chodzi mi o pojedyncze dawki stabilizujące funkcjonowanie mózgu człowieka, a co za tym idzie jego rozszalały system energetyczny. Marcin, zapytam tak z ciekawości, mając przy sobie tylu lokatorów nie boisz się pomagać obcym ludziom na świecie stawiając im karty czy pomagając w OOB? Bo jeśli są niczego nieświadomi, to naprawdę jest ich szkoda.

**Agata:** Co do halucynogenów czy innych wspomagaczy zaobserwowałam, że paradoksalnie mając poszerzyć i otworzyć tak naprawdę ograniczają. Każdy zewnętrzny, czytaj wspomagający, czynnik w postaci psychodelików ma wpływ na naszą świadomość, która zostaje za ich pomocą kodowana i tak naprawdę nie jest w 100% nasza. A ja wolę mieć w pełni swoją świadomość niezaburzoną niczym zewnętrznym. □ ZAWSZE podczas wspomaganie zostają nam wciśnięte czyjeś wzorce/kody i zawsze coś/ktoś kręci dzięki temu swoje lody... coś/ktoś co stoi za owymi wspomagaczami. Reasumując gra nie jest warta świeczki, więcej strat niż zysków. A wszystko można zrobić CZYSTYM będąc bez wspomagaczy czy innych takich zmieniających świadomość.

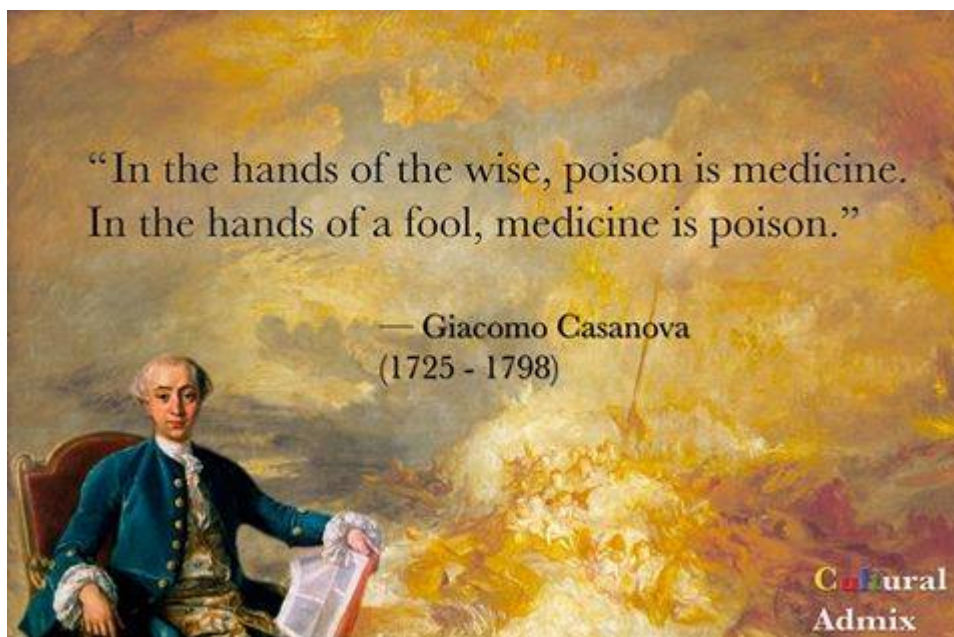
**Agata:** Vincent, czasami ten proces niestety nie jest odwracalny, szczególnie przy długotrwałym stosowaniu psychotropów. Z opowieści pacjentów słyszałam o „przeskokach” niekontrolowanych już PO leczeniu, czyli w fazie niebrania... oni zawsze się boją czy to jest skutek psychotropów, czy

naturalny trip... coś jednak jest „wypalone”, pozostają przestrzenie puste... które nie wiadomo czym są i co się tam dzieje... Tak więc jednorazowo/sporadycznie brane > odwracalne, dłużej brane > sieją spustoszenie nieodwracalne niestety.

**Jacek:** Agata, potrafisz wyciągnąć kogoś z ciała? Co to za medytacja Ananada Mandala?

**Agata:** Potrafię.

**Damian:**



**Jacek:** Kiedy będziesz w Warszawie?

**Agata:** Ananda Mandala to medytacja z wszystkimi czakrami wstępująca, śpiewa się na każdej czakrze mantrę, do tego

oddychanie wymuszone od wolnego coraz szybsze. Medytacja z czakrą czerwoną, potem korony, pomarańczową i korony, żółta i korony... śpiewam do tego mantry... czasami podczas tej medytacji zajęć osoby wychodzą.

**Norbert:** A ja z czystym sumieniem powiem, że czasami taki specyfik może nas otworzyć... coś pokazać... o ile my się wyciszymy i podejmiemy do tematu z szacunkiem, a nie, że tak powiem 4fun...

**Agata:** Na warsztatach ludzie doświadczają też podróży kosmiczno-galaktycznych, □ nawet ci, którzy nigdy nie mieli styczności z wizjami czy ogólnie z czymś takim... to cały proces. Bardzo poszerzana jest świadomość i perspektywa. □ Silna transformacja. Z grupy była u mnie na warsztatach Ksenia. 😊 Nasz zespół prowadzących na warsztatach jest hm... ma moc. □ Posiłkujemy się różnymi metodami i narzędziami, aby wydobyć to, co najlepsze z osoby. Wibracje mają największy wpływ. □ Oczyszczenie i przepływ. Często zdekodowanie i inne takie...

**Jacek:** Agata, 😊 ja chcę po prostu tylko wyjść z ciała. Wystarczy mi, że mnie na chwilę naprawdę wywali. 😊 Nie znasz kogoś kto mieszka w Warszawie i potrafi to co Ty?

**Agata:** Nie, nie znam. Poza tym, żeby była jasność, nie ma gwarancji, że wyjdiesz. Jak będę w Warszawie do dam tu w grupie znać.

**Agata:** Poza tym, nie wiem na czym to polega, ale ludzie wychodzą za pomocą różnych „narzędzi”, np. podczas wspomnianej Ananda Mandala, podczas Masażu ciała (chyba polega to na odprężeniu i „oszukaniu ciała”, tzn. „uśpieniu jego czujności”... masaż robię klasyczny z elementami shiatsu i tao oraz energoterapią) lub podczas medytacji, gdy patrzą mi w oczy... lub podczas zwyczajnego nałożenia rąk... lub, a właściwie przede wszystkim, z pomocą kosmity, mojego przyjaciela. ☐  
Zależy od człowieka, co go blokuje i co mu pomaga. ☐

**Agata:** Tutaj masz przykładową medytację Ananda Mandala , ale co na żywo to na żywo no i wibracje wspomagające żywego człowieka są niezastąpione i śpiew na żywo w zależności od potrzeb danej osoby...Wolę prowadzić na żywo...

**Agata:** <https://www.youtube.com/watch?v=0gFF0jewIiM>.

**Agata:** Czasami wychodzą ludzie po relaksacji z moim nagraniem... naprawdę różnie to bywa... robię też sesje wprowadzające w odmienne stany świadomości lub do podświadomości > temat rzeka. ☐

**Jacek:** Super. Tylko daj znać wcześniej bym mógł wziąć wolne, czy coś. 😊

**Agata:** OK... zobacz jak na ciebie działa Ananda... choć nagrana... może coś...

**Mateusz:** Nie, ale kiedyś „umarłem” po dużej dawce dysocjanta i zapaleniu sporej ilości mj jeszcze przed wejściem dxm. Byłem pewien, że żegnam się ze swoim obecnym ciałem. Niemiłe. Przez kilka-naście dni potem czułem się jak duch...

**Ksenia:** Myślę, że Agata mówiąc o wszelakiego rodzaju wychodzeniach, podróżach, czy innych... ma na myśli tzw. czystą drogę bez używek.

**Jacek:** Agata, dopiero do domu dotarłem. 😊 OK, dziękuję, już przegrywam z youtube. 😊 Zarzucę na noc przed snem.

**Agata:** Postępuj wg wskazówek na nagraniu. Pozycja najlepiej wygodna na siedząco, kręgosłup wyprostowany, tak abyś mógł się potem zrelaksować i oprzeć luźno nie otwierając oczu ani nie „wracając” do reala...

-----

Wpis pochodzi z grupy wyjątkowych osób zajmujących się poszerzaniem świadomości.

**Spodobało się? Udostępnij znajomym, niech świadomość się poszerza <3 <3 <3**



# AMAZONA

TAK, TO DOBRY WYBÓR.



ODKRYJ DARY DŻUNGLI  
KLIKNIJ

---

**Wykręcony eksperyment z  
ryżem. Potęga intencji.**

Krzysztof: Eksperyment z ryżem  
(<http://www.majewska-opielka.pl/kocham-cie-ryzu/>) Ugotowany  
ryż, wymieszany i sterylnie zaaplikowany do sterylnych i



hermetycznych próbek (w sumie 7 równych próbek w moim przypadku)... żeby nie było prosto postanowiłem zrobić za jednym strzałem kilka wariantów eksperymentu, aby zbadać jak działa intencja (ewentualnie obalić jej działanie). Eksperyment robiony kilka lat temu, dość sceptycznie do niego podchodziłem, ale na potrzeby jego projektowania założyłem, że intencja zadziała i chciałem zbadać kilka spraw.

1. Klasycznie zaznaczyłem 3 próbki karteczkami, losowo: treść pozytywna, negatywna, kontrolna (neutralna).

Leżały obok siebie na widoku, w rogu pokoju. Codziennie podziwiałem i przekazywałem pozytywną intencję tej pozytywnej, neutralną olewałem, a złej starałem się „nawrzucać”, co nie bardzo mi szło, bo jej trochę współczułem („kto dał mi prawo wybierać, który ryż skrzywdzę” :P). Kilka razy medytowałem, ale głównie nad pozytywną. Uznałem, że medytacja „złej” może być szkodliwa dla medytującego. □

Po ponad dwóch miesiącach rezultaty... pozytywna biała, brak oznak jakiegokolwiek zepsucia. Negatywna lekko poszarzała, wydaje się leciutko nieświeża. Kontrolna poszarzała troszkę mocniej i tak jakby trochę podsechł ryż lekko. Jak widać na zdjęciu, efekt niewielki, ale rozróżnialny. Po kolejnym miesiącu eskalował lekko w mocy, ale zdjęć już nie mam.

Wnioski, wygląda jakby intencja coś miała do powiedzenia. Ciekawe, że kontrolna jest w „gorszym stanie” niż „zła”, ale zauważyłem tę tendencję również u innych robiących ten eksperyment w sieci (tych co robili z kontrolną, bo wielu robi po prostu dobrą i złą). Czyżby neutralność była gorsza od negatywnej, ale zawsze uwagi? A może współczucie do biednego „złego” ryżu zadziało? W końcu ingerowałem świadomością w próbki codziennie (były na widoku).

2. Dwie próbki (losowe z 7) zostały oznaczone etykietkami losowo (złą i dobrą), tak że sam nie wiedziałem, która ma doklejoną jaką intencję (ślepa próba, intencje

zostały zaklejone taśmą tak bym ich nie widział i losowane). Dwie próbki leżą w rogu pokoju, ale w pudełku tak bym do czasu końca eksperymentu nie widział co się z nimi dzieje.

Po ponad 2 miesiącach otwieram pudełko i widzę, że jedna jest zepsuta a druga nie (zdjęcie, intencje pod taśmą) nie widziałem, która ma jaką intencję dopiero po chwili rozdarłem taśmę. Zepsuta była „zła”, nienaruszona „dobra”. Przy czym otworzyłem w celach badawczych „dobrą” wyglądała świeżutko, a w środku pachniało dość przyjemnie alkoholem, wygląda na to, że lekko sfermentował. „Złej” nie otwierałem, zabrakło odwagi by wachać takie g... ☐

Wnioski? Wygląda na to, że intencja zadziałała mocniej jeżeli się nie ingeruje w nią co chwile z niewątpliwymi wątpliwościami sceptyka? Dobra była w podobnym stanie w sumie, ale negatywna zepsuła się masakrycznie (czy po ponad 2 miechach wszystkie w sumie nie powinny tak wyglądać? To w końcu mokry ryż w tem. pokojowej...).

3. Tu już poleciałem (inspiracją była obecność obserwatora w pomiarach załamania funkcji falowej <http://www.majewska-opielka.pl/kocham-cie-ryzu/>)... chciałem sprawdzić co się stanie, gdy tak jak w wersji 2 przykleję na ślepo, losowe etykiety... ale nie zamierzałem ich odklejać i pod koniec eksperymentu NIE SPRAWDZIŁEM, NA KTÓREJ JEST ZŁE A NA KTÓREJ DOBRE SŁOWA! Nie było świadomego obserwatora żywego, który wiedział, która jest która. Próbki jak widać się różniły podobnie do 2 eksp. Jedna zepsuta, druga świeża i biała. Poszły do kosza i nie wiem czy ta zepsuta była pozytywna czy negatywna, ale celem było sprawdzić czy w ogóle będzie zmiana! Czy taka intencja może działać nawet jak nikt nigdy się nie dowie jak były podpisane (ale pewne jest, że były).

Wnioski...? Może nadświadomość po prostu wie, które były jak podpisane i realizuje intencję bez potrzeby świadomej wiedzy? Ewentualnie przypadek.

Eksperyment ciekawy myślę. Dał mi do myślenia. Choć z naukowego punktu widzenia, po mimo zachowania naukowych procedur, nie jest to eksperyment pełen, ponieważ brakuje powtarzalności! Gdyby go zrobić 10 razy i wyniki byłyby zbieżne to już byłaby nauka. Stąd prośba? Kto porobi podobny i podzieli się wynikami? ☐







Krzysztof: Też do takich wniosków doszedłem... poza tym u mnie

się współczucie momentami załączało dla biednego, zwyzywanego ryża. □

**Krzysztof:** Ale w tej wersji „bez podglądu” to się te „negatywne” mocno popsuły... szkoda, że tam nie zrobiłem kontrolnych, bo jestem ciekaw jak by wyglądały.

**Krzysztof:** Mon, Ty pewnie bez skrupułów zwyzywasz jak burą sukę biednego Pana ryża. □

**Max Love:** Krzysztof, to ci może dać odpowiedź, dlaczego nie trzeba czegoś powtarzać, aby się wydarzyło, zmanifestowało, itd. – <http://pl.wikipedia.org/wiki/Cimcum>. Mi jakieś boskie manifestacje pojawiają się w sposób taki, że raz wystarczy, że wyrażę co chcę i potem mogę zapomnieć o tym (nawet lepiej). Czas manifestacji, forma i miejsce pozostawiam wszechświatu. Może ilość powtórzeń może wpływać bardziej na formę, czy miejsce, czy przyspieszać, choć to w sumie bez znaczenia jest.

**Krzysztof:** Bardziej chodziło mi o to, że aby eksperyment uznała miłosiernie nam panująca nauka, to trzeba by go udokumentować w liczbie, która statystycznie minimalizowałaby przypadek. □

**Damian:** Super sprawa. Tez spróbuję, najpierw z ryżem, potem z... pietruszką w dwóch doniczkach. Teraz zastanawiam się, jak do tego wszystkiego można odnieść metodę dwupunktową i theta healing, we wszystkich tych metodach obserwator musi być obecny, tj. trzeba być świadkiem tego, co się dzieje, całego procesu, a o ile dobrze zrozumiałem z tekstu, jego obecność

niezbyt dobrze wpływa na badania?

**Krzysztof:** Vincent, nie tyle obecność „źle” wpływa, co właśnie może zbyt dobrze na obie próbki. □ Te próbki, których cały czas nie oglądem bardziej się zróżnicowały, a te oglądane mniej. Może to za sprawą mojej wiary, że nie spodziewałem się dużych zmian? Albo dlatego, bo ogólnie ryżowi dobrze życzyłem. Ciężko powiedzieć, za mało prób. Próbuj jak uważasz za stosowne. Polecam tylko zrobić kilka mniejszych słoiczków z dobrymi i złymi... to wykluczy przypadek i będzie mocniejsze w przekazie. 😊

**Krzysztof:** Świadomość sama w sobie wydaje się pozytywna... medytując, skupiając się w wyższej świadomości, raczej ciężko złą intencję generować, tylko pozytywne się tworzą. Wydaje mi się, że dla maksymalnego efektu najlepiej nie patrzeć na próbki, jedną zrobić pozytywną i medytować w jej intencji, a o drugiej w ogóle nie myśleć, zostawić samą sobie i jak każdy przyzwoity pokarm powinna się zepsuć. □

**Krzysztof:** Maciej, nie był marginalny kiedyś problem picia, tylko statystyk nie było i nikogo to nie ruszało, że co trzeci chłop na wsi był alkoholikiem, □ ale co do intencji to tak... sympatyczne na zdrowie, dobry dzień, miłego dnia, poZDRAWIAM piękną żoneczkę itp. □

**Kasia:** Takie eksperymenty robił Masaru Emoto z wodą.

**Kasia:** Dokładnie...

---

Wpis pochodzi z grupy wyjątkowych osób zajmujących się poszerzaniem świadomości.

**Spodobało się? Udostępnij znajomym, niech świadomość się poszerza <3 <3 <3**



# AMAZONA

TAK, TO DOBRY WYBÓR.



ODKRYJ DARY DŻUNGLI

**KLIKNIJ**